№ 11.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 55 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
15. Lipca. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Nauka Pastérska. O Świętopietrzu

czyli ofierze dobrowolnéj na rzecz Ojca św. ogłoszona przez NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. *C. d.*

XII. Święty kościół Boży nie spełniłby na ziemi całego swego posłannictwa, którém jest głoszenie wszelkiéj cnoty przez swoje przykłady, jak również głoszenie wszelkiej prawdy przez swe nauczania, gdyby w czasie swej pielgrzymki przez długie wieki, nie zdołał nas nauczyć praktycznie tego dobrego użycia bogactw, jakiego Apostoł wymaga i które poleca bogaczom tego świata. Pismo św. mówi: *Pożyteczniejsza jest mądrość z bogactwem, i więcej pomaga tym którzy widzą słońce.* Prawdą jest, że bogactwa tylko wtedy są dobrze umieszczone i mają zasługę, gdy się znajdują w ręku ludzi mądrych, to jest prawdziwych chrześcian, bo oni tylko umieją ich dobrze użyć, i nadać im wartość rzeczywistą. „O ile bogactwa szkodliwemi są dla cnoty u ludzi złych, mówi S, Ambroży, o tyle pomocne są dla cnoty u ludzi dobrych." Głupiec nadużywa ich, traci je, i sam się gubi przez nie i z niemi, jest ich niewolnikiem i bałwochwalcą; lecz mędrzec panuje nad niemi, i używa ich jak należy. Mąż cnoty surowéj, Hieronim S. w swoim kommentarzu na to miejsce pisma św. nie waha się oświadczyć, że ci którym Bóg udzielił jednego i drugiego daru (mądrości i bogactwa) wraz z łaską użycia ich dobrze, mają więcéj chwały, niż ci, którzy tylko mają mądrość bez bogactw, w tém znaczeniu, że ci nie mogą dopełnić wielkich czynów obracających się na korzyść religii, ludzkości, ojczyzny, i że nauczanie prawdy pożyteczniejszém jest, kiedy go wspiéra rozległe wykonywanie dzieł dobroczynnych. Jeżeli nauczyciel, książe, papież będą pozbawieni środków materyalnych, to ich wpływ i działanie często pozostaną bez skutku u różnego rodzaju ludzi. Największą przeto jest korzyścią jaką przynoszą rzeczy doczesne światowe, że nigdy nie zbywa na pieniądzach tym ludziom, którzy ich użyć dobrze umieją na chwałę Boga, i na usługę bliźniego.

Z tego też względu śmiemy zapytać się, bracia najmilsi, czy kiedy jaka władza światowa odznaczała się tyle co kościół mądrém użyciem dóbr doczesnych? Przez wieków przeszło piętnaście papiéztwo używało jedynie na dobro powszechne ludzkości bogactw wielkich, któremi rozporządzało. Policzmy, jeżeli można, instytucye przez niego wszędzie rozszérzone, zakłady dobroczynne przez niego założone i uposażone, i te pomniki wspaniałe jakimi pokryło świat cały. O! pewna rzecz jest, że papiéztwo nie było owym samolubnym bogaczem, przeklętym od samego Jezusa Chrystusa, bogaczem który jest bogatym lecz tylko dla siebie, nie zaś dla Boga: *który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym.* Następcy Piotra S. zrozumieli i wykonali przepisy Pawła apostoła, który nakazywał bogaczom tego świata „*aby o sobie wysoce nie rozumieli, ani pokładali nadziei w bogactwie niepewném, ale w Bogu żywym, (który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu.) Aby dobrze czynili, w uczynki dobre bogatemi byli, radzi dawali, użyczali. Aby skarbili sobie grunt dobry na przyszły czas, aby dostąpili żywota prawdziwego.* Nikt lepiéj nie dochował tego przepisu jak dynastya papiézka. Ona może powołać się śmiało na swoję przeszłość ośmnastowiekową, pokazać wszystkie swoje dzieła jakich dokonała z natchnienia Bożego, i zapytać się ludzi tegoczesnych, za jakie to z tych dzieł chcą ją dzisiaj kamiénować i zniszczyć: *wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego, dla któregoż uczynku z tych kamiénujecie mię?*

Nadto jeszcze papiéztwo dawszy dowody że mogło znosić próbę bogactwa i pomyślności, niepotrzebowało zadawać sobie żadnego przymusu aby okazać, że mogło również znieść ubóstwo i niedostatek. Słuchajcie jako ono mówi z Apostołem: „*umiem i uniżać się, umiem i obfitować; (wszędzie i we wszystkiém jestem wyćwiczony), i nasyconym bydź i łaknąć i obfitować, i niedostatek ciérpieć. Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.* Jeżeli więc, mówi daléj, dziękuję wam i chwalę was za ofiary jakie mi dajecie, jeżeli miło jest mi wyznać, że *dobrzeście uczynili użyczywszy uciskowi mojemu. Nie żebym mówił dla niedostatku, albowiem nauczyłem się ja przestawać na tém co mam. Nie iżbym szukał datku: ale szukam owocu któryby obfitował na liczbie waszéj.*

To jest właśnie, bracia najmilsi, o czém szczegól-

niéj wiedzieć powinniśmy. Zastępca Jezusa Chrystusa doprowadzonym został w tych czasach ostatnich, do stanu niedostatku materyalnego posuniętego do ostateczności. Z jednéj strony własność kościelna zniszczona lub skonfiskowana na całéj prawie powierzchni ziemi, nie może więcéj przynosić jako niegdyś zasiłków stałych naczelnikowi duchownemu kościoła; podatki religijne, które nawet zamieniły się w prawo u wielu chrześciańskich ludów, już nie istnieją od dawna. Z drugiéj strony ojcowizna apostolska, przez najazd i łupieztwo została uszczuploną tak dalece, że w obecném położeniu papiéż nawet jako monarcha świecki na siebie wystarczyć nie może, jako to pokrótce wykazał w nocie niedawnéj (19 Listop. 1865) kardynał minister papiézki (Antonelli), broniący świętéj sprawy władzy królewskiéj papiézkiéj z taką odwagą i zdatnością. „Każdy widzi, mówi on, że posiadłości teraźniejsze stolicy św. przedstawiają jakąś całość nierówną i niestósowną, jakąś składowość któréj części istotne nie są z sobą w zgodzie. Tak wielka stolica jaką jest miasto Rzym, pozbawione będąc swych najlepszych i najbogatszych prowincyi, podobną jest głowie bez ciała, lub ciału karła, którego żywotne organa nie mają pokarmu dostatecznego i tylko utrudniają oddech. To nieszczęsne rozszarpanie krajów papiézkich musiało koniecznie sprowadzić zawikłanie bardzo ważne w czynnościach rządowych.” Gdy więc rzeczy doszły do tego stopnia, a Bóg nie dał nam jeszcze *znać czasów i chwil które w swej władzy położył*, przeto obowiązek teraźniejszy katolików względem Ojca i Naczelnika duchownego całego chrześciaństwa sam z siebie widocznie się pokazuje. Lecz gdy was prosimy o tę pomoc, bracia najmilsi, gdy sam nawet zastępca Jezusa Chrystusa prosi o nią przez usta nasze, zrozumiejcież to dobrze, że tu nie idzie o zaspokojenie potrzeb jego własnego życia: nieco pokarmu na wyżywienie, trochę odzieży na okrycie, wystarcza Zastępcy Tego, który tu na ziemi będąc, nie miał miejsca gdzieby skłonił swą głowę; nigdy, nawet w obfitości bogactw największych Naczelnik kościoła rzymskiego nie prowadził życia na taką stopę wydatków, któreby go teraz wystawiły na osobiste poniżenie swego stanu, jakkolwiek w nieszczęśliwém jest położeniu. Lecz jeżeli Pius IX nie potrzebuje niczego dla siebie, jednak jako Naczelnik duchowny całego chrześciaństwa, jako władzca doczesny tego kraju, który się dotąd jeszcze nazywa Państwem Kościelném, nie może się obejśdź bez pomocy swoich poddanych duchownych. Sama sprawiedliwość wrodzona człowiekowi, sam obowiązek chrześciański, interes własny i myśl własnego bezpieczeństwa, nadto godność i pożytek dusz naszych każą nam nieodwłocznie pośpieszyć mu z pomocą.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 20. Lipca.

Żywot S. Cesława, dominikana

Patrona Polski roku 1242.

Ś. Cesław brat Jacka Ś. pochodził ze sławnego rodu Odrowążów, w prowincyi Opolskiéj (na Szlązku). Od dzieciństwa okazywał już ducha pobożności, i dawał oznaki wielkich cnót któremi późniéj zasłynął. Po skończeniu nauk w szkołach krajowych i zagranicznych, poświęcił się stanowi duchwnemu, i został najprzód kanonikiem krakowskim, a potém kustoszem sandomirskim. Dochody swoje wszystkie kościelne i dziedziczne obracał na wspomożenie ubóstwa, na ozdobę domów Bożych, i na wychowanie młodzi szlachetnéj w naukach i pobożności, dla czego też dom Cesława zwykle domem cnoty nazywano. Udawszy się zaś w podróż do Włoch z Iwonem swoim stryjem, biskupem krakowskim a oraz kanclerzem polskim, przyjął w Rzymie r. 1218 habit zakonu Ś. Dominika, również jak i brat jego Jacek Ś. Po odbytej próbie nowicyatu, gdzie okazał się doskonałym zakonnikiem, tak iż go Dominik Ś. za wzór stawiał innym do naśladowania, opuścił Włochy, i opowiadał słowo Boże z wielkim pożytkiem w Niemczech i Polsce. Po drodze założył w Pradze r. 1222 klasztór, gdzie zgromadził 126 zakonników. Sam nawet biskup pragski Andrzéj ,wstąpił do jego klasztoru na zakonnika, złożywszy wprzód swoję godność za zezwoleniem papiéża Honoryusza III. Cesław założył także w tém mieście klasztór dominikanek, w którym została zakonnicą Małgorzata córka Leopolda arcyksięcia Austryi, a wdowa po Henryku cesarzu rzymskim. Ta księżna przez pokorę chciała bydź tylko siostrą konwersą (służebną). Wysłał potém 27 swoich zakonników opowiadać wiarę w Bośnii, gdzie wszyscy otrzymali koronę męczeńską. On zaś sam ogłaszał wiarę w Szlązku, i długi czas przebywał we Wrocławiu, gdzie nawet klasztór swego zakonu wystawił. On też był przewodnikiem Jadwidze Ś. w drodze doskonałości. Za jego wpływem i staraniem kraje północne słowiańskie zaludniły się gorliwymi służebnikami Bożymi. Te jego cnoty i prace nagrodził Bóg darem cudów i proroctw. Najznakomitszym zaś cudem jego było uratowanie Wrocławia od Tatarów, którzy w liczbie pięćkroćstotysięcy ludzi przybywszy z Azyi do Europy r. 1240 szerząc mordy i pożogi, spustoszyli Ruś, Bulgaryą, Slawonią, Polskę, Węgry i dotarli aż do granic niemieckich, a w bitwie pod Lignicą zabiwszy Henryka II zwanego pobożnym, księcia szlązkiego, podstąpili pod Wrocław. Mieszkańcy pochowawszy rzeczy kosztowniejsze i opuściwszy miasto, schronili się wszyscy na zamek, gdzie też i Ś. Cesław udał się z nimi aby im dodawać rady i otuchy. Modlitwy też które wznosił do Boga za ludem nieszczęśliwym, odniosły skutek cudowny. Barbarzyńcy bowiem zrobiwszy wyłom obszerny w murach już gotowali się wkroczyć do zamku. Lecz Cesław odprawiwszy co dopiéro mszę św: zaledwo stanął na murze zagrożonym od nieprzyjaciół, gdy naraz spadła z obłoków kula ogromna ognista (meteor) na obozy pohańców, rozpadłszy się na mnóstwo kul drobniejszych, rozniosła pomiędzy niemi postrach i spustoszenie: jednocześnie też oblężeńcy zrobili dzielną wycieczkę. Tatarowie z których wielu zginęło w płomieniach wzniecanych owym ogniem z niebios spadłym, widząc że niebo samo walczyło przeciwko nim wyraźnie, uciekli natychmiast, zaniechawszy dalszego napadu. Tak więc ci barbarzyńcy

którzy obalili tyle tronów i królestw, wstrzymani zostali nareszcie w swym pochodzie zwycięzkim, modlitwą pokornego sługi Bożego Cesława polaka, który w tém zdarzeniu ponowił cuda Eliasza i Elizeusza proroków. Kroniki polskie i ościenne, pisarze katoliccy i luterscy, a nadto dawne akta zachowane w archiwum wrocławskiém poświadczają obszernym opisem wiarogodność tego cudu. Cesław zaś dożywszy późnéj starości, i widząc zakon swój licznie w polskich i ościennych krajach rozszérzony, zachęciwszy jeszcze raz ostatni bracią swą do pogardy świata i zachowania ustaw zakonnych, pełen cnót i zasług zakończył żywot doczesny zgonem sprawiedliwych, r. 1242. Jego ciało spoczywa we Wrocławiu w ozdobnéj kaplicy, a cześć oddawaną mu od lat najdawniejszych, Klemens XI papież zatwierdził r. 1713, ogłaszając go polskich krajów patronem.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

MEHITARYŚCI są to ormiańscy zakonnicy. Nie wszyscy zaś Ormianie należą do kościoła katolickiego. Ormianie katolicy znajdują się w Persyi, i miészkają w prowincyi Nakhiwan. Przy końcu wieku siedmnastego niektórzy Ormianie przybyli szukać schronienia w Morei (Grecyi południowej) pod przewodnictwem bogatego obywatela z Sebasty (miasta Armenii) który ich nawrócił do wiary katolickiéj. Wenecyjanie dali im przytułek w klasztorze w Modon. Lecz gdy Wenecyjanie musieli odstąpić Moreę Turkom r. 1715, i owi także Ormiańscy przybysze opuścili pomieniony klasztór, i udali się do Wenecyi, gdzie im rzeczpospolita Wenecka dała przytułek na wyspie Santo Lazaro pod Wenecyą. Osiadłszy tam, zaraz zbudowali klasztór którego zakonnicy nazywali się Mehitarystami, od imienia swego opata Mehitara, który wychowany za młodu przez ormiańskiego kapłana powziął wielkie zamiłowanie do nauk i życia klasztornego. Jego też staraniem w tym klasztorze założoną została akademia do wychowania naukowego młodzieży swojego narodu. Zakonnicy owi do ustaw mnichów wschodnich Ś. Antoniego i Pachomiego, przydali nadto niektóre przepisy z reguły Ś. Benedykta, zwłaszcza tyczące się oddawania się naukom i wychowania młodzieży. W tym samym celu tak pożytecznym założyli klasztór także w Wiédniu, r. 1811. Habit ich jest czarny, długi obszerny, spięty pasem: z wiérzchu opończa tejże barwy z szérokiemi rękawami, na wzór kalojerów (mnichów) greckich, a na habitach na lewym boku mają wyszyty krzyż czerwony. Noszą brody, lecz kołpaków wschodnich nie używają. Poszczą zaś całe życie. W Wiedniu mają także znakomitą drukarnię, z któréj wychodzi bardzo wiele znakomitych dzieł religijnych, u nich też były wydane przed laty 24 Żywoty Świętych ks. Piotra Skargi w polskim języku.

Są także na wschodzie, zwłaszcza w Syryi i Egipcie zakonnicy KOPTOWIE, tak nazwani od swego założyciela, mnicha Jakóba z Edessy, który był założycielem sekty Jakobitów łączącéj w sobie sekty Eutychesa heretyka, zaprzeczającego w Chrystusie dwoistéj natury (Boskiéj i ludzkiéj). Mieszkają w Syryi, Mezopotamii i Egipcie, po między ludami swojego wyznania, w małéj jednak liczbie będącymi: a w r. 1865 pisma czasowe donosiły, że Patryarcha syryjski Jakóbitów oświadczył chęć w imieniu swego ludu i duchowieństwa, połączenia się z kościołem rzymskim, i w tym celu wysłał do Rzymu poselstwo. Mnichy koptyjscy ubiérają się w długie szaty barwy brunatnéj, prowadzą życie bardzo umartwione, lecz żyją w wielkiéj ciemnocie i zaniedbaniu. Są także na wschodzie katolicy nazywający się Chaldejscy, osiedli w Mezopotamii, Assyryi, a nawet w Indyach wschodnich, nawróceni z sekty Nestoryanów, (utrzymujących że w Chrystusie były dwie osoby, ponieważ były dwie natury), pochodzącéj od Nestoryusza patryarchy konstantynopolitańskiego, którego błędy potępił sobór Efezki r. 431. Nestoryanie heretycy prześladowani przez césarzów greckich udali się do Mezopotamii, a ztamtąd do Persyi, dla swobodniejszego wyznawania swych błędów religijnych. Królowie znowu perscy popiérali usilnie tych przybyszów i wiarę ich, przez nienawiść ku césarzom greckim, dziedzicznym Persów nieprzyjaciołom. Staraniem missyonarzy zachodzących do Persyi różnemi czasy, znaczna część Nestoryanów osiadłych nad oboma brzegami rzéki Tygrysu połączyła się z kościołem katolickim. Patryarcha Nestoryanów chaldejskich (katolicki) miészka w klasztorze blizko Mozulu, miasta położonego na lewym brzegu Tygrysu, naprzeciw miejsca, które niegdyś zajmowała sławna Niniwa stolica assyryjska, a z któréj tylko pozostało wzgórze pełne gruzów, nazwane przez miészkańców Ninua, wskazujące ślad miasta tak znakomitego w starożytności. W Mozulu jest 6 kościołów, z których 3 do Nestoryanów katolików, a drugie 3 do Jakóbitów, Syryjskich (Koptów) także katolików należą. Są one budowy bardzo starożytnéj. Dwóch z nich początek jest godny uwagi. Zbudowane bowiem zostały przez mahometanina baszę z Mozulu, z powodu ślubu uczynionego N. P. Maryi, w razie jeżeliby miasto ocalało od napadu grożącego mu przez Kuli Khana zdobywcę Persyi, a który podstąpiwszy pod Mozul, w żaden sposób zdobyć go nie mógł. Klasztory nestoryańskie będące dotąd w Mezopotamii, i dawnéj Assyryi, założone zostały od bardzo dawna przez mnichów przybyłych z Egiptu. Zakonnicy Nestoryańscy katolicy zachowują regułę S. Antoniego. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

55. ANDRZÉJ LIPSKI, herbu Grabie, biskup krakowski, książe Siewierski, pochodził z rodziców heretyckich, lecz zwiédzając za młodu obce kraje, wyrzekł się błędów rodzicielskich, a nadto przyjął stan duchowny. W Rzymie i innych sławnych akademiach uczył się pilnie prawa kościelnego i świeckiego. Dla tej jego nauki Zygmunt III król polski wysłał go dopiéro kanonikiem krakowskim będącego w poselstwo do Ratyzbony na sejm rzeszy niemieckiéj, które tak pomyślnie Lipski odprawił, iż go Zygmunt w nagrodę biskupem Łuckim uczynił, i oraz podkanclerzym koronnym. Posłował także do Moskwy. Przeniesiony potém został na biskupstwo kujawskie, które objąwszy myślał zostać mnichem benedyktyńskim w Sulejowie, lecz go papież mocą posłuszeństwa odwiódł od tego zamiaru. Nareszcie r. 1630 został biskupem krakowskim, na rok przed swoją śmiercią. Był to mąż wielkiéj nauki, czego dowodem łaski u króla i godności duchowne, a nadto pisma pozostałe jego utworu. Będąc bardzo bogatym i z rodu i z dochodów biskupich, dostatki swe obracał na chwały Bożéj pomnożenie. Fundował suffraganią Łucką, a przy katedrze w Łucku mansyonarzy: kościół katedralny kujawski obrazami i malowaniami

ozdobił, także udarował kielichem i pateną złotemi, kosztownym apparatem i posągiem srébrnym Ś. Andrzeja. Reformatom zbudował kościół i klasztór we Włocławku, także i w Chodźczu r. 1628. Jezuitom był wielkim przyjacielem i dobroczyńcą, których wspaniałą ręką opatrywał w Brześciu i w Łucku, a o kanonizacyą Ś. Stanisława Kostki pilnie się starał; lecz i dla innych także zakonów bardzo był dobroczynnym. W Chodźczu także fundował kollegiatę, osadził przy niej kanoników 6 i tyleż prałatów; i proboszcza z warunkiem aby nim był zawsze ktoś z Lipskich, lub za ich prezentą: na fundusz ten wyłożył przeszło trzysta tysięcy złotych. Tamże przydał szkołę wyższą na 12 młodzi szlacheckiéj, gdzieby uczono oprócz innych nauk także arytmetyki i muzyki. W Sławsku i Żwiernie dwa kościoły farne wystawił i uposażył. I kościół także katedralny krakowski otrzymał po nim wielkie i bogate pamiątki. W nim wystawił kaplicę Ś. Macieja, jedną z piękniejszych, wspaniałéj struktury, na grób dla siebie. Przekazał tejże katedrze kielich, ampułki i miednicę szczérozłotą, także ornat kosztowny, i infułę bardzo bogatą, z obowiązkiem, aby celebrujący w niej biskup zmówił 1. Zdrowaś Marya za jego duszę. Na anniwersarz za swoję duszę zostawił 10,000 złotych, i tyleż na wykupno więźniów. Także różne summy na kościoły, szpitale i zakony rozszafował: a te wszystkie hojności poczynił nie długo przed śmiercią, chcąc ubogim zejdź z tego świata. Również także szczodrym był i dla rodziny królewskiéj, przez wdzięczność za doznawane protekcye. W zarządzie zaś dyecezyi swoich okazał się gorliwym pastérzem, ztąd nawet i na heretyków był przyostrzejszym. Sam mądry i pobożny, takich lubił duchownych, i na urzędy kościelne wynosił. W prowadzeniu domu i majątku był rządnym i oszczędnym. A będąc gwałtownego i porywczego charakteru, biczował się nawet srogo, aby pohamować tak zgubną namiętność. Mszą św. codziennie wielce nabożnie odprawiał, a paciérze kapłańskie na kolanach odmawiał. O moralność Krakowa dbał, wygnawszy z niego ludzi swawolnych i hulaków. A tak spełniwszy pobożnie i świątobliwie obowiązki dobrego biskupa, i śmierć swoję naprzód na rok przepowiedziawszy, a resztę pieniędzy i ruchomości przekazawszy na ubogich, rok tylko jeden siedząc na biskupstwie krakowskiém, a lat mając życia 59, umarł w Warszawie, r. 1613, i pochowany został w katedralnym krakowskim kościele, w kaplicy Ś. Macieja przez siebie wystawionéj (zwanéj kaplicą Lipskich) gdzie też i pomnik ma piękny marmurowy. *C. d. n.*

Rozmaitości.

— Król włoski dekretem swoim przeszłego miesiąca oddał do rozporządzenia ministrowi nauczania publicznego klasztory N. Panny i Ś. Ferdynanda we Florencyi, dla obrócenia ich na szkoły. — W Lorecie nadużycia urzędu miejscowego dzieją się coraz większe. Postarano się nawet aby miasto podało petycyą do rządu, o wygnanie Franciszkanów obsługujących kościół Domku Loretańskiego z ich klasztoru, jak również Klaryssek (franciszkanek) a oddania klasztorów tych na wojsko. Dochody zaś wszystkie a bardzo wielkie Domku Loretańskiego rząd zabrał, ustanowiwszy swoją administracyą, która jednak księżom miejscowym nic nie płaci, tak dalece że nawet na msze funduszowe, ani grosza nie pobiérają.

— Według doniesienia gazety petersburskiéj (Inwalida) najwyższym ukazem Imperatorskim z d. 17 Czérw. t. r. rzymsko-katolicka dyecezya Kamieniecka została zniesioną, i do dyecezyi Łucko-Żytomierskiej wcieloną. Zarazem ks. Fiałkowski biskup kamieniecki, z godności swojéj został usunięty.

— W końcu drugiéj połowy przeszłego miesiąca, Najprzew. ks. Majerczak, biskup Kielecki, objeżdżał swoję dyecezyą, udzielając przytém Sakrament Biérzmowania. List prywatny proboszcza z pewnego miasteczka z tejże dyecezyi, obejmuje szczegóły prawdziwie rozczulające, pokazujące gorliwą pobożność ludu i miłość ku pastérzowi swojemu. Ubrań wspaniałych do ozdoby kościoła i tronu biskupiego dostarczyli obficie obywatele wiejscy i mieszczanie. Drogę do kościoła wysadzono brzozami, których kilkaset na to zepsuto. Całe miasteczko wiecéj niż świąteczną przybrało postać. Kilkunastu aniołków i miejskich i wiejskich prześlicznie ubranych słało kwiaty pod nogi biskupowi, na drodze umajonéj zielonością i girlandami. Biskup wysiadłszy z karety, szedł pontyfikalnie ubrany, (w infule i z pastorałem) do kościoła dosyć znacznie odległego. Powitany mową już w kościele, odpowiedział na nię, zachęcając lud do wytrwałości w wierze i cnotach. Dniem jeszcze piérwej taka moc ludu przybyła, że dwudziestu księży słuchając spowiedzi od świtu do 10 godz. w nocy nie mogło wystarczyć. W kościele tego miejsca wybiérzmował biskup przeszło 10,000 ludzi wiejskich, a miejskich 1,000. Nazajutrz gdy miał odjeżdżać, przyszli ludzie ze wsiów podziękować mu za wizytę i pożegnać. Zaczęło się więc całowanie rąk i nóg biskupa, i pożegnanie go, co trwało blizko godzinę, a staruszek rozrzewnił się aż do łez, błogosławiąc lud tak dobry i pobożny. Takie sceny czułe powtarzały się prawie wszędzie, bo ks. biskup kielecki wielką miłość u ludu i duchowieństwa posiada, a cnotami swojemi i dobrocią ojcowską przypomina dawnych krakowskich biskupów. Dodać tu także należy, że tak w pomienioném miasteczku, jako i w innych miejscach wizytowanych przez ks. biskupa kieleckiego, rząd rossyjski najmniejszej nie stawiał przeszkody.

— Jest obraz N. P. Maryi przybity na rogu domu prokuratoryi kapitulnéj, przy ulicy Kanonnéj, pochodzący z czasu wojen szwedzkich, a za konfederacyi Barskiéj przy szturmach do zamku przedziurawiony kulmi, z czego ma dziur od kul karabinowych ze 30, a od kartaczów 2. Obraz ten pamiątka religijna i historyczna, wysoki łokci przeszło 6, a széroki do 3, przez czas zniszczony, a r. 1826 odnowiony, znowu teraz wymagał odnowienia. Jedna więc z osób dostojnych odsiadujących więzienie z powodów politycznych w r. 1863, któréj okno z zamku wychodziło naprzeciw obrazu, modliła się do tegoż, prosząc o łaskę uwolnienia i czyniąc votum. Gdy nareszcie dobrodziejstwo proszone otrzymała, i do Krakowa przy zdrowiu i szczęśliwie wróciła z wygnania, wypełniając ślub swój pobożny, kazała dosyć znacznym kosztem odnowić pomieniony obraz, którego zawieszenie odbyło się d. 11 t. m. Odnowienie obrazu wykonał p. Eliasz (ojciec) krakowianin, który zarazem postarał się swą pilną i sumienną pracą, aby rzeczona odnowa na długie lata mogła wystarczyć.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza*